

T O M A S Z P I N D E L

HISTORIE FANDOMOWE



[RECENZJA] "Historie fandomowe" Tomasz Pindel

nimfa bagienna

Krótką historia fandomu

Opinie o wielbicielach fantastyki są różne, ale nie ma co ukrywać, przeważają takie, w których zwyczajnie jesteśmy dziwakami, niedojrzałymi dorosłymi, którzy w wymyślonych światach szukają ucieczki od codzienności.

„Historie fandomowe” próbują zmienić tego typu postrzeganie, przybliżając, czym jest polski fandom i jak wyglądała jego historia. Czy to na pewno się udało? Uważam, że tak, aczkolwiek tutaj zdania będą niezwykle podzielone – w zależności od tego, czy zapytacie starego wyjadacza, który w fantastyce siedzi od minimum dwudziestu lat, czy kogoś z młodszego pokolenia lub zupełnie spoza tego kręgu.

Książka Tomasza Pindela od początku wzbudzała w środowisku fantastów zainteresowanie i raczej podchodzono do niej nieufnie. No bo jak to, osoba „nienależąca do nas” ma pisać o tym, na czym się nie zna? Przecież wyjdzie z tego drugi tekst w typie niesławnego artykułu Elżbiety Turlej z Newsweeka („Miłość w czasach fantasy”). Ten sceptycyzm podtrzymało również samo wydawnictwo Czarne, publikując kuriozalną w treści zapowiedź książki, ale na szczęście po głosach oburzenia (i interwencji samego autora) zmieniło ją na proponowaną wcześniej przez twórcę.

Co jest tak kontrowersyjnego w „Historiach fandomowych”? Ano... nic. To po prostu reportaż o polskim fandomie, próba przybliżenia zjawiska zwyczajnym ludziom, pokazania, że ruch fanowski ma się u nas dobrze od wielu lat. Pindel przedstawia zaledwie zarys historii polskiego fandomu (odnosząc się również do amerykańskich początków ruchu), nawet nie próbując udawać, że to coś więcej. I jako wstęp do czegoś większego czy własnych badań nad historią ruchu, „Historie fandomowe” sprawdzają się znakomicie. Autor pokrótce opisuje kulisy powstania „Fantastyki”, pierwszych klubów, nagrody im. Janusza A. Zajdla, początki ruchu konwentowego (i trudności związane z organizacją pierwszych imprez jeszcze w czasach PRL-u), działanie fanów w latach 80., a także przemiany, jakie zaszły w fandomie po zmianie ustroju. Niektóre fragmenty (obróć klubówkami, pierwsze wydawnictwa z lat 90., boom na książki czy działania SB) czyta się wręcz jak fantastykę – dla współczesnego czytelnika, dla którego Internet to chleb powszedni, a książki leżą nie tylko w księgarniach, ale i marketach, to zwyczajny kosmos. Autor porusza też kwestię specjalizacji fandomów, rozpadu na wiele mniejszych społeczności związanych z konkretnym uniwersum i medium, który nastąpił po wejściu nowych nośników (dostęp do VHS) czy technologii (Internet). Wreszcie spory fragment poświęcił cosplayerom, pokazując w ten sposób, jak fandom z niemal czysto literackiego i skupionego wokół książek ewoluował w zupełnie innym kierunku.

Pindel wykonał kawał dobrej roboty, rozmawiając z wieloma zasłużonymi dla polskiego fantastycznego podwórka ludźmi. Nie stroni od głośnych kwestii – zauważalny brak kobiet w początkowej fazie istnienia fandomu czy rokroczne kontrowersje wokół nagrody im. Janusza A. Zajdla. Jednak nie zagłębia się w temat, sygnalizuje go tylko. Jest to zrozumiałe, ponieważ szersze opracowanie historii fandomu musiałoby być o wiele bardziej obszerne. Osoby, które po lekturze chciałyby dowiedzieć się nieco więcej na ten temat, mogą sięgnąć po książki wymienione w bibliografii zamieszczonej na końcu.

„Historie...” napisane są z humorem, z perspektywy człowieka spoza fandomu, swobodnie, dzięki

czemu opracowanie czyta się przyjemnie. Można się czepiać, że autor podaje najprostsze definicje (konwent, cosplay itd.), że brakuje kilku nazwisk, nazw czy wydarzeń, ale, jak wspomniałam wyżej, to ma być zarys historii, a nie szczegółowe opracowanie.

„Historie fandomowe” to doskonała lektura dla młodych wielbicieli fantastyki, ich rodzin (może dzięki temu wykażą więcej zrozumienia dla naszej pasji?), a także dla osób, które chciałyby dowiedzieć się, o co tak właściwie z tymi fantastami chodzi.

Magdalena Ithilnar Stawniak